



Obywatelskie „nie” dla „in vitro”

## Katoliku, po(d)pisz się!

tekst

**KS. ANDRZEJ TUREK**

redaktor wydania

Nasza redakcyjna koleżanka skrupulatnie wyliczyła, że w 2008 r. wydano w diecezji blisko 360 tys. posiłków dla ubogich. To olbrzymia pajda dobra danego poza kamerą (czyt. str. VI-VII). Ktoś powie, że Caritas żywi lumpów i cwaniaków. Może się tak trafić w jednostkowych przypadkach. Ale Kościół jest jak dobra matka: Gdy ktoś mówi, że jest głodny – karmi, nie pytając o świadectwo moralności. Wbrew zwiastowanym w mediach irlandzkim rajom, społeczeństwo ubożeje. Wielu ukrywa brak chleba. Takich trzeba szukać.

W diecezji zbierane są podpisy pod projektem ustawy o zakazie in vitro. To okazja, by **dać wyraz swym katolickim przekonaniom.**

Listy poparcia pod projektem zakazującym tej, sprzecznej z nauką Kościoła, metody zapłodnienia można podpisywać w kolejnych parafiach diecezji. W Dębicy-Latoszynie zabrano blisko 200 głosów poparcia. – Upowszechnienie in vitro to jak otwarcie puszkii Pandory, uruchomienie technologii reprodukcyjnej. Nie można tego robić, tym bardziej że tyle dzieci czeka na adopcję – uważa Małgorzata Skóra, nauczycielka z Dębicy. Bartosz Chęć, tegoroczny maturzysta, też jest przeciw. – Jako katolik chciałbym, by polskie prawo respektowało me przekonania. Podpisując, opowiadam



**Bartosz Chęć i Małgorzata Skóra, jak 200 parafian z Latoszyna, podpisało projekt ustawy**

się publicznie za zasadami mojej wiary – mówi. Bp Wiktor Skworec w pasterskim nauczaniu wielokrotnie zwracał uwagę na problem in vitro. Uczy on, że świętość daru życia jednoznacznie zabrania tej metody prokreacji. Życie bowiem nie może być „produkowane” kosztem innych istnień. Nie można też postrzegać

dziecka jako własności rodziców ani akceptować każdej metody realizowania marzeń o potomstwie. Dziecko jest darem Boga.

**Grzegorz Brożek**

## Tańcem w dorosłe życie



**NOWOSĄDECKI RYNEK. Mimo niesprzyjającej pogody, poloneza tańczyło blisko 2 tys. osób**

Blisko 2 tys. nowosądeckich maturzystów na płycie rynku otańczyło poloneza. – Tradycja wspólnego tańca ma być ciekawym elementem karnawału i okazją do promocji miasta – mówi Małgorzata Grybel, rzecznik prezydenta Nowego Sącza. Młodzież dostrzega jednak najbardziej powierzchowne zalety imprezy, która w tym roku odbyła się 29 stycznia. – Fajnie, bo nas jest dużo, no i nie ma szkolnych lekcji – uśmiecha się Sylwia, maturzystka. W jednej z pierwszych par taniec prowadził prezydent Ryszard Nowak. – Chcę życzyć maturzystom, żeby dobrze się przygotowali do ważnego egzaminu wprowadzającego ich w dorosłe życie. Przyszłość, także tego miasta, leży w ich rękach.

## Szanujcie zakony



**DIECEZJA.** Zakonnicy i zakonnice z okazji Dnia Życia Konsekrowanego spotkali się w tarnowskiej katedrze. Mszy św. 2 lutego przewodniczył bp Wiktor Skworc. W homilii, dziękując konsekrowanym za służbę, wezwał

wierzących, by ich zawsze szanowali. Biskup poparł też starania zakonów o zwrot zagrabionego im mienia. Wszelkie próby deprecjacji tych wysiłków określił jako niegodziwe, bo majątek zakonny służy wszystkim. **gb**

## Bo do tanga mało dwojga



**KARNAWAŁ NIEPEŁNOSPRAWNYCH.** 6 lutego w tarnowskim Dworcu Modrzewiowym Cristal Park odbył wielki bal karnawałowy niepełnosprawnych uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej z terenu Małopolski.

Udział wzięło ponad 170 osób. – To jest bardzo ważna forma integracji niepełnosprawnych, pozwalająca im kształtować i nawiązywać relacje społeczne – mówi Danuta Dąbrowska z WTZ Wola Rzędzińska, organizator balu. **gb**

## Cztery Ziarna

**Nowy Sącz.** 7 lutego wręczono nagrody w IX edycji plebiscytu „Ziarno Gorczyca”. Jego ideą jest wyróżnianie ludzi bezinteresownie służącym innym. W tym roku statuetki odebrali: lekarz internista Irena Wieczorek, Zygmunt Berdychowski – prezes Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa, wspierającej zdolną młodzież, Stowarzyszenie „Sursum Corda” (na zdjęciu prezes Marcin Kałużny), troszczące się o chorych, firma Rena GB pomagająca młodzieżowym klubom sportowym. **jp**



## Rodzina w centrum

**BOCHNIA.** Około 200 osób wzięło udział w seminarium poświęconym współczesnym zagrożeniom rodziny. Odbyło się ono 2 lutego, w kościele pw. św. Pawła, a zorganizował je parafialny oddział Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. O wartości rodziny mówiła m.in.

dr Teresa Olearczyk z Instytutu „Ignatianum” w Krakowie; dr Kazimierz Kapera, prezes Polskiej Federacji SRK, przypomniał Kartę Praw Rodziny, która została przekazana przedstawicielom instytucji bocheńskich. „Gość Niedzielny” patronował wydarzeniu. **js**

## Czwartek jak pączus

**OSTATKI.** Gdy za progiem Wielki Post, w ten jeden dzień, przypadający w tym roku 19 lutego, nie liczymy kalorii, zwłaszcza w pączkach. Statystyczny Kowalski zjada wtedy 2–3 pączki, a wszyscy Polacy prawie 100 mln. Najczęściej kupujemy pączki z różą, dżemem, posypane cukrem pudrem lub polane lukrem. Przed laty w ostatni czwartek karnawału objadano się mięsem i słoniną. Moda na pączki pojawiła się u nas w XIX w. I została do dziś. Smacznego! **ak**



## Nowe wirujące słońce

**TARNÓW.** W kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej 8 lutego bp Wiktor Skworc poświęcił nowy wystrój prezbiterium (na zdjęciu). Nawiązuje on do fatimskiego cudu wirującego słońca. Dzieło powstało z ofiar parafian. – Cieszymy się, z nadzieją, że teraz jeszcze bardziej rozwinie się kult naszej Matki, bo to wszystko dla Niej – mówi ks. Stanisław Biłski, proboszcz miejsca. Biskup wezwał wiernych, aby modlitwa

w odnowionym prezbiterium rozpałała pragnienie nieba. **xat**

**GOŚĆ TARNOWSKI**  
tarnow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,  
ul. Katedralna 1  
TELEFON/FAKS 014 626 15 50  
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek  
– dyrektor oddziału,  
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska

Pasterska radość bycia z ludźmi

# Miłować do końca



KS. ANDRZEJ TUREK

**Bp Wiesław Lechowicz był konsekrowany w katedrze 16 lutego 2008 r.**

Rozmowa z bp. Wiesławem Lechowiczem w pierwszą rocznicę konsekracji.

**Ks. ANDRZEJ TUREK: Pamięta Ksiądz Biskup reakcję na propozycję zostania biskupem?**

**BP WIESŁAW LECHOWICZ:** – Takich rzeczy się nie zapomina. Nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk telefonicznie poinformował mnie, że zostałem mianowany przez Papieża biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej. Odpowiedziałem, że czuję się niegodny i zaskoczony. Czasu do namysłu nie miałem wiele. Nuncjusz podkreślał, zapewne

dla rozładowania napięcia, że to nominacja, a nie propozycja... Ponieważ w życiu zawsze

**Jak rodziło się biskupie hasło?**

– Rozważałem też inne, na przykład: „Dać swoje życie”, na wzór Dobrego Pasterza. Ostatecznie zdecydowałem się na zawołanie „Do końca umiłować”. Tym bardziej że podobnie brzmiało hasło mego rocznika seminarijnego. W kapłaństwie chodzi o odpowiedź na miłość Pana Jezusa, który do końca nas umiłował. Jako kapłan chciałem i jako biskup tym bardziej chcę naśladować Jezusa i odpowiadać na Jego miłość.

**Radości minionego roku...**

– Bezsprzecznie spotkania z ludźmi, Msze św., udzielanie sakramentu bierzmowania,

nabożeństwa celebrowane przy okazji wizytacji, odpustów czy innych okoliczności związanych z lokalnymi świętami. Posługa biskupa to duszpasterskie bycie z ludźmi. Odkryłem, że i wierni cieszą się ze spotkania z biskupem. Zauważyłem również, iż rzeczywistość w terenie jest dużo piękniejsza i lepsza niż ta pokazywana w mediach. Spotkałem wielu głęboko wierzących, zaangażowanych i po prostu dobrych ludzi.

**A co było trudne?**

– Chyba kwestie natury wewnętrznej. Często pytam samego siebie, czy jako biskup wystarczająco odpowiadam na potrzeby wiernych. Nie chodzi tylko o odpowiednie przemówienie czy kazanie, których jest mnóstwo, ale też adekwatną radę, wskazówkę, gest, pomoc. Wyzwaniem jest też wymóg maksymalnej dyspozycyjności. Stając się biskupem, właściwie przestałem być panem swego czasu, planów i zajęć.

**Czy wyobrażenia na temat posługi pokryły się z życiem?**

– Mniej więcej wiedziałem, co mnie czeka. Byłem sekretarzem i kapelanem biskupa tarnowskiego, więc miałem bezpośredni ogląd biskupiej posługi. Oczywiście inaczej się wszystko przeżywa, gdy samemu jest się biskupem.

**Czego życzyć Księdzu Biskupowi z okazji rocznicy konsekracji?**

– Głębokiej wiary i żywej miłości. To jest fundament życia chrześcijańskiego, a biskupiego szczególnie. Biskup oddaje się całkowicie Bogu, Kościołowi, ludziom. Więc motywacja wiary musi być mocna i fundamentalna. A z wiarą zawsze powinna iść w parze miłość Boga i ludzi. Sam się o to modlę i proszę o modlitwę, aby moja wiara nieustannie się pogłębiała i by Bóg dawał mi moc do praktycznego miłowania ludzi, dla których mam być obrazem i podobieństwem Dobrego Pasterza. ■

Ferie w Małopolsce

## Do klasztoru czy na stok?

Gdy dzieci z Podkarpacia pakują plecaki do szkoły, Małopolanie szykują się na długo wyczekiwane ferie.

Jak co roku propozycji na spędzenie przerwy semestralnej jest pod dostatkiem. Można wyjechać w góry i poszaleć na nartach albo wybrać rekolekcje za klasztornym murem. Ci, którzy zostają w domach, mogą skorzystać z zimowisk przygotowanych przez lokalne samorządy. – Kolędników misyjnych zapraszamy do Czchowa na dni formacji – zachęca ks. Krzysztof Czermak, dyrektor wydziału misyjnego

tarnowskiej kurii. Będzie okazja, aby lepiej poznać Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci oraz projekty, na które dzieci zbierały pieniądze podczas kolędy misyjnej. Na rekolekcje do Krościenka zapraszają siostry służebniczki dębickie,

a do Tarnowa siostry Sacre Couer. Rekolekcje pt. „Apostolstwo – mission impossible?” organizuje również Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. – Chcemy, aby były one inspiracją do apostolskich form działania, nie tylko w KSM-ie, ale

również w innych grupach młodzieżowych – zauważa Krzysztof Kumięga, prezes KSM. Dla małych sądeczan, którzy zostają w mieście, przygotowano zajęcia teatralne, plastyczne i dziennikarskie. – Będą również otwarte pływalnie, lodowiska, hala sportowa i wyjazdy na narty – wlicza Małgorzata Grybel, rzecznik prezydenta Nowego Sącza. Zajęcia rekreacyjno-sportowe przygotował również samorząd tarnowski. – W tym roku mamy kilka nowości: gokarty, rozgrywki futsalowe, brydż,

paintball – informuje Marek Baran z UM w Tarnowie. Propozycji wiele, każdy więc ma szansę znaleźć coś dla siebie. **js**



JOANNA SADOWSKA

**Śnieg w czasie ferii to dla dzieci dodatkowa atrakcja**

## Rok obrzędowy na Sądecku

## Podtrzymać płomień

Rytm i zeświecczenie współczesnego życia niepostrzeżenie, acz skutecznie **unicestwiają wiele dawnych, pięknych obrzędów**. Bezpowrotnie?

**D**o 19 kwietnia w Galerii Stara Synagoga w Nowym Sączu czynna będzie wystawa „Teatr Bogu i sobie – rok obrzędowy na Sądecku”. – Pokazujemy świat obrzędów związanych przede wszystkim z liturgią Kościołów chrześcijańskich. Z żalem trzeba zauważyć, że niektóre z tych zwyczajów zanikają – mówi Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Wystawa, której autorką jest Joanna Hołda, przez

fotografie, filmy, rekwizyty i dźwięki prezentuje obrzędowość, poczynając od Adwentu, po uroczystość Wszystkich Świętych. – Myśląc o tradycyjnych obyczajach, warto pamiętać, że one wszystkie układają się nie tylko w spinający 365 dni roczny rytm, ale są opowieścią o życiu ludzkim – zwraca uwagę Marek Wcześny z sądeckiego Muzeum Okręgowego. Temu, że obrzędowość zanika, jesteśmy winni po trosze wszyscy. – Kiedy



**Marek Wcześny obok stroju kolędników z terenu Sądecki**

nie widzimy piękna i głębokiego sensu obrzędów, to stają się one zjawiskami niechcianymi – dodaje M. Wcześny. Sądeckie muzeum próbuje ratować sytuację, ucząc

obyczajów w ramach regularnych muzealnych lekcji i warsztatów dla młodzieży. – Pokazujemy na przykład techniki zdobienia pisanek, wykonywania palm, przekonując młodych, że warto podtrzymać płomień naszej tradycji – dodaje M. Wcześny. **gb**

## Polonia Restituta do Muszyny

## Za wierność Biblii i Polsce

Na piersi Stanisława Wiśniowskiego z Muszyny zawieszony Order Odrodzenia Polski – Polonia Restituta. – Ani się tego spodziewałem, ani czekałem – mówi.



**Stanisław Wiśniowski jest dumny z odznaczenia**

**Z**anim Wiśniowski odebrał order z rąk prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, kapituła wyróżnienia prześwietliła jego życiorys. – Nie zrobiłem niczego wyjątkowego czy niezwykłego. Byłem wierny Bogu i przekonaniom. Tyle – mówi Stanisław. Order przyznaje się za wybitne osiągnięcia, m.in. w działalności społecznej i służbie państwowej. W latach 80. XX wieku Wiśniowski prowadził w Muszynie sklep Veritas, który był skrzynką przetrzutową dla „przemytu” Pisma Świętego i literatury religijnej do Czechosłowacji i Związku Radzieckiego. – To były wydawnictwa Instytutu śś. Cyryla i Metodego z Rzymu, które trafiały do mnie przez Częstochowę. Do naszych południowych sąsiadów przewożili je kolejarze muszyńscy

– opowiada S. Wiśniowski. Działalność utrzymał w tajemnicy nawet przed rodziną. – Nic o tym nie wiedzieliśmy, nic mąż nigdy nie mówił – opowiada Weronika Wiśniowska, żona Stanisława. 13 grudnia 1981 roku Wiśniowski został co prawda zatrzymany, ale dość szybko go wypuścili. W stanie wojennym organizował Msze św. przy statui Matki Bożej, a na muszyńskim cmentarzu postawił krzyż – w rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Już jako 19-letni chłopak w 1963 roku przesiedział prawie 4 miesiące w więzieniu za „wrogą propagandę”: na moście w Muszynie wymalował wielkimi literami napis „Precz z komuną”. – Tych przekonań nie porzuciłem do dziś, ale nie uważam się za bohatera czy kombatanta – komentuje Wiśniowski. **gb**

## Z myślą o niepełnosprawnych

## Trzy w jednym

Stworzone przy „Tarelu” w Woli Rzędzińskiej placówki są centrum osób **niepełnosprawnych**.

**N**ajpierw Zakłady Osprzętu Elektrycznego „Tarek” zostały zakładem pracy chronionej. Przy tym przedsiębiorstwie powstał 10 lat temu Warsztat Terapii Zajęciowej, a 5 lat później Zakład Aktywności Zawodowej. – Chcieliśmy otworzyć się na potrzeby niepełnosprawnych – mówi Józef Sztorc, inicjator powstania obu ośrodków. W WTZ regularnie uczestniczy 30 osób. – Mamy 6 pracowników, w których zarówno ruchowo, jak i społecznie rehabilitowani są niepełnosprawni. W ciągu kilku

lat były przypadki, że niektórzy podopieczni z warsztatów podjęli pracę w zakładzie aktywności, gdzie łącznie pracuje aż 50 osób – cieszy się Danuta Dąbrowska, szefowa WTZ. Od niedawna w ZAZ pracuje niewidoma Ewa Dudek. – Na otwartym rynku pracy nie miałabym szans na zatrudnienie – mówi D. Dąbrowska dodaje, że wraz z kilkoma placówkami tworzą zespół, który może wszechstronnie zadbać o niepełnosprawnych. **jp**



**Od 10 lat działają w Woli Rzędzińskiej Warsztaty Terapii Zajęciowej**

## Samorządowy pat

## Lipnicki węzeł gordyjski

Pod koniec września 2008 roku rozpoczęła się XXI Sesja Rady Gminy Lipnica Murowana i... trwa do dzisiaj. To chyba najdłuższa sesja nowożytnej Europy.

Opozycja odwołała przewodniczącego rady, a wiceprzewodnicząca złożyła rezygnację. Odtąd nie ma kto prowadzić sesji. Wójt Tadeusz Klimek słusznie zwraca uwagę, że brak Rady skutkuje „niepodjęciem bardzo ważnych uchwał dotyczących prawidłowego funkcjonowania naszej gminy”. Tyle że bierną stroną sporu są radni jego ugrupowania „Gmina zasługuje na więcej”. Zresztą opozycja też nie ma ochoty ustąpić. Nie pomogła mediacja proboszcza i próby wypracowania kompromisu. Plama na honorze Lipnicy i wstyd tylko się powiększają. Sprawa skończy się najprawdopodobniej wprowadzeniem zarządu komisarycznego i nowymi wyborami, zarówno rady, jak i wójta. Nie od dziś wiadomo, że niezgoda rujnuje. Także kariery. **jp**



GRZEGORZ BROZEK

**Lipnica nazywana jest ziemią świętych i błogosławionych – teraz może nowe miano sobie sprawi?**

## „Gość Niedzielny” poleca

## Niedzielne anioły



W najbliższym programie m.in. bilans prymicyjnego roku bp. Wiesława Lechowicza. MTV, 15 II, godz. 14.15, www.star.net.pl.

## Warto się zastanowić

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl



Trąd może zaatakować nie tylko ludzkie ciało, ale także duszę. Trąd duchowy jest niezwykle groźny, prowadzi bowiem do śmierci wiecznej. Przyczyną duchowego trądu jest grzech ciężki. Człowiek, który odkryje takie skażenie w swojej duszy, może i powinien przyjść do Jezusa i upadając na kolana, prosić Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jeśli prośba będzie szczera, Jezus niezawodnie dotknie duszy i powie: „Chcę, bądź oczyszczony!”. Uzdrawiony na duszy człowiek na nowo poczuje z dziecięcą ufnością bliskość Boga. ■

## Rodzicielstwo zastępcze

## Chcą mieć rodzinę – jak inni

**Każde dziecko chce mieć mamę i tatę, nawet jeśli są oni tylko w zastępstwie rodziców biologicznych.**

W związku z trwającym rokiem rodzinnej opieki zastępczej w Tarnowie ruszyła akcja „Chcę jak inni mieć rodzinę”. To kolejna inicjatywa miejskiego Ośrodka Adopcyjno-Opiekunczego. Do parafii, szkół i instytucji trafiło ponad 2 tys. ulotek i plakatów zachęcających do podjęcia tej pięknej, choć trudnej misji. – Znakiem rozpoznawczym kampanii jest plakat z dziewczynką i dwoma pustymi krzesłami, przypominającymi o tym, że wiele dzieci czeka na swoją nową rodzinę – wyjaśnia Urszula Kalafarska, dyrektor OAO w Tarnowie. W planach jest jeszcze m.in. zorganizowanie konferencji poświęconej zjawisku sieroctwa oraz obchody

dnia rodzicielstwa zastępczego. Podobne działania podjął ośrodek sądecki. – Nie tylko promujemy tę formę rodzicielstwa, ale dbamy również o rodziny, które już podjęły tę misję – mówi Henryk Leśniara, dyrektor OAO w Nowym Sączu. – Z myślą o nich organizowane są warsztaty szkoleniowe, które uczą m.in., jak radzić sobie w trudnych sytuacjach – dodaje. Obecnie w Nowym Sączu jest 79 rodzin zastępczych, w których przebywa 160 dzieci. Tarnów ma takich rodzin 87 ze 121 dziećmi. Ale to wciąż za mało. Tylko w tarnowskich placówkach jest ponad 90 dzieci, które zamiast do domów dziecka mogłyby iść do rodzin zastępczych. **js**



JOANNA SADOWSKA

**Plakat przypomina o dzieciach czekających na nową rodzinę – mówi U. Kalafarska**

# Stołównicy Pana J

**KUCHNIE DLA UBOGICH.** Tylko w ubiegłym roku wydano w diecezji 315 tys. gorących posiłków dla potrzebujących. Liczba ta stale wzrasta. **Czy jadłodajnie Caritas wytrzymają proces ubożenia społeczeństwa?**

tekst i zdjęcia

**JOANNA SADOWSKA**

jsadowska@goscniedelny.pl

S tołuję się tu od samego początku. Rodzice mi zmarli, w domu gaz odcięty – żali się pan Sebastian. – Gdyby nie ta kuchnia, to nie wiem, jak bym sobie radził, bo kraść przecież nie pójdę – dodaje. Sebastian od 7 lat przychodzi na gorącą zupę do kuchni dla ubogich w Brzesku. Takich placówek, jak ta, jest w naszej diecezji kilkanaście. Prowadzą je parafialne oddziały Caritas. Cicho, bezinteresownie i z wielką życzliwością wolontariusze i pracownicy pomagają codziennie tysiącom potrzebujących.

## Caritas bez kartek

1 stycznia 1986 r. w kamienicy przy obecnej ul. Mościckiego w Tarnowie otwarto pierwszą diecezjalną kuchnię dla ubogich. Jej pomysłodawcą i dyrektorem

był ks. Stanisław Saletnik. Posiłki przygotowywała s. Kamila Maciuszkiewicz, słuźebniczka starowiejska, w biurze pomagała s. Jordana, słuźebniczka dębicka. W tamtych latach w Tarnowie działała również, choć na mniejszą skalę, jadłodajnia przy klasztorze ojców bernardynów. – Funkcjonowały też kuchnie przy innych parafiach w diecezji, jednak nie ma zestawień, ile ich było i ile wydano posiłków, bo wiele rzeczy robiono wtedy nieoficjalnie – dodaje ks. Piotr Grzanka, wicedyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej. Lata 80. nie sprzyjały prowadzeniu kuchni. Wedle oficjalnej propagandy komunizmu, w Polsce nie było głodnych. Na sklepowych półkach znaleźć można było tylko ocet, a żywność była na kartki. – Nieoceniona była wtedy pomoc z zagranicy – wspomina ks. Saletnik. – Z Austrii przysyłano nam używane, ale sprawne maszyny rolnicze, które sprzedawaliśmy, a uzyskane pieniądze szły



Jadłodajnie Caritas goszczą życzliwie wszystkich potrzebujących

na prowadzenie kuchni. Żywność dostawialiśmy z darów, pomagali nam również maltańscy z Trieru. To wszystko pokazuje, jak Opatrzność czuwała – podkreśla. Kuchnia codziennie wydawała od 120 do 130 posiłków. Korzystali z niej bezdomni z parafii Tarnowa. Placówka działała do 1992 r.

## „Smacznego” bez limitu

W niektórych jadłodajniach, jak w tej przy parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Tarnowie, bezdomni dostają śniadanie. Większość częstuje jednak obiadem. – Co dzisiaj będzie na obiad? – pytam i z ciekawością zaglądam do dużego, 200-litrowego gara. – Pomidorowa z makaronem – odpowiada pani Jola, która czasami pomaga w kuchni św. Szymona ojców bernardynów w Tarnowie. Zupa wygląda apetycznie. – I na pewno jest smaczna. Tu zawsze jest dobre jedzenie – mężczyźni czekający w kolejce rozplývają się w zachwycie. W kuchniach dla ubogich codziennie, od poniedziałku do piątku, a niekiedy również w sobotę przygotowywana jest zupa z tzw. wkładką mięsna. Do każdej porcji dodawany jest również

chleb. – Zupy są bardzo pożywne, każda ma od 600 do 1000 kilokalorii – podkreśla Jerzy Maślanka, dyrektor Domu dla Bezdomnych Mężczyzn w Tarnowie, gdzie znajduje się diecezjalna kuchnia dla ubogich. Tutaj nie ma limitu porcji. – Dbamy, aby wystarczyło dla wszystkich, ale jak ktoś jest głodny, to może zjeść i trzy talerze zupy – zauważa dyrektor Maślanka.

## Kościelna matka żywicielka

- W diecezji tarnowskiej działa kilkanaście kuchni dla ubogich
- W 2008 roku przygotowały one 315 tys. gorących zup
- Najwięcej, bo 75 tys. gorących posiłków, wydano w dębickiej kuchni przy parafii Matki Bożej Anielskiej
- Bezdomnym przygotowano również 41 tys. śniadań i kolacji
- Dziennie z jednej jadłodajni korzysta nawet do 250 osób



Aby zupa była pożywna, trzeba ją okrasić dobrocią. Na zdjęciu s. Iwona Rak

# ezusa



## Anioły Opatrzności

– O, widzi pani, na tym polu za oknem zakonnicy uprawiają warzywa. Potem trafiają one na zupę dla bezdomnych – mówi s. Iwona z kuchni ojców bernardynów w Tarnowie. Własne warzywa to jednak rzadkość, częściej produkty są kupowane, czasami ofiarują je sponsorzy, zdarzają się też indywidualni darczyńcy lub zbiórki warzyw wśród parafian. – Przed chwilą jedna pani przyniosła główkę kapusty, wykorzystam ją jutro do zupy – cieszy się siostra żywicielka. Sponsorów nie ma wielu, bo do końca ubiegłego roku od darowizny trzeba było odprowadzać podatek. Nowa ustawa, która weszła niedawno w życie, umożliwiającą przekazywanie dla organizacji pożytku publicznego nieopodatkowanych darowizn, otwiera nowe możliwości. – Kilka dni temu dyrektor sieci sklepów spożywczych pytał nas, czy byłibyśmy zainteresowani chlebem, który zostaje w sklepie – mówi Danuta Wrona, sekretarz brzeskiej Caritas. Zdaniem dyrektora Maślanki, ogólnie trudno jest znaleźć sponsorów, którzy chcieliby pomagać bezdomnym.

– Wolą wesprzeć dzieci czy niepełnosprawnych. Bezdomność rodzi pewien dystans i jest raczej negatywnie kojarzona społecznie. My mamy to szczęście, że wspierają nas trzy firmy. Od Roleskiego dostajemy ketchupy i musztardy, od innych chleb i mięso – podkreśla dyrektor. Do Caritas w Brzesku przywieziono kiedyś 400 kg fasoli. – Była zbyt drobna i nie mogła iść na eksport. Skorzystali na tym nasi bezdomni, którzy mieli fasolkę po bretońsku – cieszy się D. Wrona. Do kuchni trafia też żywność z Unii Europejskiej. – W 2008 r. otrzymaliśmy 806 ton żywności, która została rozdzielona między parafialne oddziały Caritas oraz kuchnie dla ubogich. Najwięcej było makaronu, mąki i mleka – informuje Jerzy Pikul z Caritas diecezjalnej. Wolontariusze z oddziałów Caritas podejmują też szereg akcji wspierających działalność kuchni. – Razem z młodzieżą prowadzą w sklepach zbiórkę żywności pod hasłem „Akcja kilo”, organizują loterie fantowej i festyn parafialny, a zebrane ofiary idą na kuchnię – wylicza ks. Leszek Lipiński z parafii pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Jadalnie utrzymują się z funduszy parafialnych oddziałów Caritas, dotacji od samorządów i pomocy ofiarodawców.

## Miara (nie) dobrobytu

Z kuchni korzystają bezdomni, osoby samotne, chore, rodziny wielodzietne. Część spożywa zupę na miejscu, większość zabiera ją do domu, a osobom chorym jedzenie zanoszą opiekunki środowiskowe.

## Bo daliśmy im jeść



**Ks. PIOTR GRZANKA**, WICEDYREKTOR CARITAS DIECEZJI TARNOWSKIEJ

– Kiedy w 1989 r. reaktywowano Caritas w diecezji, przy większych parafiach oficjalnie uruchomiono kuchnie dla ubogich. Potrzebujący dostają tam nie tylko pożywną zupę, artykuły spożywcze, ale również paczki świąteczne. W naszej diecezji nikt, kto jest głodny, z głodu umrzeć nie może. Kuchnie przyjmą każdego. Posługują tam osoby życzliwe i taktowne. Dzięki nim potrzebujący nie czują się ludźmi gorszej kategorii.

– Nasze posiłki przygotowywane są w restauracji Galicyjska, jest to zawsze zupa z wkładką, jak klops czy sznycel. Wystarczy obrać ziemniaki, przygotować surówkę, dołożyć to, co się wzięło od nas i pełny obiad gotowy – stwierdza D. Wrona. Część kuchni ma podpisaną umowę z ośrodkami pomocy. – Od 2008 r. wspólnie z MOPS realizujemy projekt dożywiania najbardziej potrzebujących osób z miasta Tarnowa. Kiedyś żywiły się one w barach szybkiej obsługi. Teraz wszyscy trafiają do nas i mają codziennie wartościowy posiłek. I o to właśnie chodzi – podkreśla dyrektor Maślanki. Zdaniem wolontariuszy Caritas, od około dwóch lat rośnie liczba osób korzystających z darmowych jadalni. Społeczeństwo biednieje. Jak ktoś ma niską rentę, to po opłaceniu rachunków często brakuje mu na jedzenie. – Na początku, czyli 18 lat temu, przychodziło do naszej jadalni 60 osób, dziś jest ich 250. Kuchnie są miarą społecznego dobrobytu – zauważa ks. prał. Józef Leśniowski z parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Dębicy.

Ubogich zawsze mieć będziemy i trzeba mieć dla nich otwarte serca, nawet jeśli uwikłani są w nałogi. To ludzka bieda, nad którą musimy się pochylić. – Czasami ludzie zarzucają nam, że pomagamy lumpom, ale oni też są ludźmi i muszą jeść. A pieniędzy przecież im nie dajemy – mówią wolontariusze z brzeskiej jadalni. Gdyby nie pomoc Caritas, żebraliby albo nawet kradli.

Bp Wiktor Skworec, poświęcając w 2007 roku kuchnię dla ubogich im. św. Szymona w Tarnowie, będącą wotum diecezji za kanonizację syna ziemi lipnickiej, przypominał: „Naszą powinnością, jako uczniów Jezusa, jest otwieranie dla ubogich naszych serc, jest chrześcijańska caritas jako odpowiedź na caritas Boga”. ■

## Kuchnia od kuchni



**TERESA PUT**, OD 14 LAT KUCHARKA W KUCHNI PRZY DOMU DLA BEZDOMNYCH

**MĘŻCZYZN W TARNOWIE** – Przygotować codziennie posiłek dla 200 osób nie jest łatwo. Praca jest tu ciężka, ale można się przyzwyczaić. Teraz trudno byłoby mi przyrządzić małą porcję jedzenia. Codziennie gotujemy inną zupę, ale nie jest łatwo każdemu dogodzić. Zawsze jednak staramy się, aby zupy były smaczne, bo to jedyny ciepły posiłek dla tych ludzi.



**S. IWONA RAK**, SERAFITKA, OD 3 LAT GOTUJE W KUCHNI ŚW. SZYMONA W TARNOWIE

– Bardzo lubię swoją pracę. W kuchni jestem około 6 rano, aby nastawić wywar. Potrzebne siły mam od Boga, trzeba tylko o nie dużo prosić. Dla każdego przychodzącego mam dobre słowo, ale jak widzę, że ktoś robi coś złe, to zwracam uwagę, czasami nawet muszę wyprosić z jadalni. Potem ci bezdomni bardzo przepraszają za swoje zachowanie.



**ROZALIA ŚWIĄCH**, WOLONTARIUSZKA, OD 7 LAT POMAGA W KUCHNI DLA UBOGICH W BRZESKU

– Do kuchni zaglądam też poza dyżurami, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z państwem Kuralami, właścicielami restauracji Galicyjska, gdzie przygotowywane są obiady. Zanim powstała kuchnia, ludzie żebrali na ulicy, czasami kradli, teraz już tego nie ma.

PANORAMA PARAFII pw. św. Franciszka z Asyżu w Cieniawie

# Pokój i dobro

ZDJEĆCIA: KS. ANDRZEJ TUREK



**Kult świętego Biedaczyny wciąż się rozszerza, i to nie w związku z rozszerzaniem się współczesnej kryzysowej biedy.**



Cieniawia, obok Wadowic Dolnych, to jeden z dwóch kawałków Asyżu w diecezji. Jednak ziemia, choć objęta patronatem asyjskiego świętego, o tej porze roku nie ma nic ze słonecznej Italii. Ba, paradoksalnie cieniawskie wzgórze, leżące między Grybowem a Nowym Sączem, wygląda na najbardziej zmrożone w okolicy. – U nas prawie zawsze wietrznie. W zimie wystarczy garść śniegu i mamy zawieruchę – uśmiechają się miejscowi. Ale w Cieniawie są słoneczne kręgi – ciepłe, dobre i niezależne od kaprysów pogody. Trzeba tylko umieć ich szukać.

## Prokościelna aktywność

„Franciszkańskich” wiernych jest około 1100. Jak informuje ks. Franciszek Olczak, proboszcz miejscy, wielu jednak przebywa na emigracji, głównie w Niemczech, Anglii i Irlandii. Wyludniają się całe domy, przysiółki. – Ale ci, będący na miejscu, są również bardzo energiczni. Dzięki temu nadal wiele możemy robić dla parafii – podkreśla proboszcz. Prokościelna aktywność jest w Cieniawie bez mała cechą stałą i powszechną. W ludzkiej pamięci żywa jest pamięć śp. Konstantego

Ogorzałka, administratora budowy nowej świątyni, szanowanego przez wszystkich i oddanego bez reszty Kościołowi.

## Katechezy dla dorosłych

Wedle statystyk, właścicielom 100 proc. parafian uczęszcza do kościoła. Wierni muszą być zlakonieni prawd Bożych, skoro chętnie gromadzą się też na regularnej katechezie dla dorosłych. – W każdy pierwszy czwartek miesiąca, w ramach adoracji Najświętszego Sakramentu, głoszone kazania wyjaśniające poszczególne prawdy wiary. „Przerobiliśmy” już sporą część katechizmu Kościoła – mówi proboszcz. W parafii rozszerza się kult świętego Biedaczyny, i to bez związku

**Kościół parafialny konsekrował w 1996 r. bp Józef Życiński**

ze współczesną kryzysową biedą. Św. Franciszek staje się po prostu coraz bliższy ludziom jako ich opiekun i patron. Coraz lepiej go poznają, także dzięki odpustom. – Od kilku lat nasz franciszkańsko-parafialny odpust poprzedzony jest trzydniowym przygotowaniem. Ludzie sami prosili o takie triduum, więc nie mogłem odmówić – uśmiecha się proboszcz.

## Słowa od serca Boga

Wspólnota parafialna powstała w 1981 r. Zrządzeniem Bożej Opatrzności, w groźnych mrokach komunistycznego reżimu, zawiązała się franciszkańska wspólnota wiary, rozjarzona dwoma ewangelicznymi słowami: pokój i dobro. Jako swoiste parafialne motto widnieją one w bliskości tabernakulum, przy samym sercu eucharystycznego Jezusa. Słowa od serca Boga okazały się mocniejsze niż zbrojne kohorty komunizmu. To chyba od nich po całej Cieniawie rozchodzą się asyjskie słoneczne kręgi. **xat**



## Zapraszamy na Msze św.

**NIEDZIELA: 7.00, 9.00, 10.30.**  
**CODZIENNIE: 7.00, 17.00** (środy i piątki).  
**ODPUST: niedziela około 4 X ku czci św. Franciszka z Asyżu**

## Zdaniem proboszcza



– Parafianie są ogromnie pracowici, zapobiegliwi i zaradni. Chętnie i ofiarnie

angażują się w życie wspólnoty. Wymownym tego świadectwem są nowy kościół i plebania, wznoszone w trudnych czasach komunizmu. Ta gorliwość o Boże sprawy jest w ludziach do dziś. Gdy poproszę o pomoc przy jakiejś pracy parafialnej na przykład 10 osób, zwykle przychodzi 25 chętnych. Parafia ma też szczęście do wielu szczerych ofiarodawców. Dzięki temu wnet przybędą nam kolejne witraże. Przymierzamy się również do wymiany dachu na kościele na miedziany. Wierni chętnie angażują się także w sprawy duchowe. Prężnie działają u nas rada duszpasterska, Caritas, grupa młodzieżowa. Ludzie, jak przystało na duchowe dzieci św. Franciszka, są wrażliwi na ból i strapienia bliźnich. W przypadku chorób, wypadków losowych zawsze solidarnie śpieszą z pomocą i konkretnym wsparciem.

**Ks. prał. Franciszek Olczak**

Ur. 4 X 1942 r. Pochodzi z tęg, parafia Szczepanów. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1968. Posługiwał w Dobrkowie, Otfinowie, Sękowej, Nockowej i Przeclawiu. W 1981 r. został proboszczem i organizatorem życia parafialnego w Cieniawie. W duszpasterstwie pomagają mu ks. Józef Grabiec, rezydent, oraz ks. dr Tadeusz Michalik, pracownik tarnowskiej kurii diecezjalnej.